

**Przedpłata wynosi:**  
kwartalnie:dla Lwowa . . . . 50 ct.  
dla zamiejscowych . 65 „Reklamacje nieopieczątowane  
są wolne od opłaty pocztowej.

# PRACA

**Przedpłatę zamiejscową**prosimy przysyłać przekazem  
poczt. pod adr.: *Józef Daniłuk*,  
ul. Ormiańska 1. 29.

Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

**Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!**Prenumerata na „Pracę“ wynosi kwartalnie  
w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają  
z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż  
zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego  
na druk numerów „Pracy“.Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem:  
Redakcja „Pracy“ J. Daniłuk, ul. Ormiańska 1. 29.Tamże można prenumerować oraz nabywać po-  
jedyncze numera.

## Pytania robotnicze.

### II.\*) Jak powstała praca najemna?

Praca jest koniecznym warunkiem bytu i rozwoju  
ludzkości. Od niepamiętnych czasów ludzie zmuszeni są  
pracować aby żyć. Za dawnych czasów, kiedy ziemia  
jeszcze była niczyją, a ludzie żyli w stanie koczującym,  
ludzie pracowali zbiorowo i dzielili się owocami swej pracy  
wspólnej. Tak było za dawnych czasów wszędzie, tak i  
dziś jeszcze jest u dzikich narodów n. p. u Indian amerykań-  
kańskich itp.Lecz z czasem to się zmieniło: Ludzie zaczęli mię-  
dzy sobą wojny prowadzić. Szczep jeden napadał na drugi  
z bronią w ręku i robił z niego swoich niewolników.  
Ci tedy niewolnicy musieli odtąd pracować na swoich  
panów. Była więc już klasa panująca i klasa robotników,  
tj. niewolników, żyjących tylko tem, co im w zamian za  
ich krwawą pracę dają panowie. Niewolnik był po prostu  
rzeczą w ręku pana; tenże mógł go bezkarnie sprzedać,  
bić, a nawet zabić.W późniejszych czasach, gdy się obyczaje ludzkie tro-  
chę ogładziły niewolnictwo zaczęło ustawać a miejsce jego  
zajął poddaństwo, takie jakie do niedawna jeszcze  
w Polsce istniało, tj. że właściciel ziemi (pan, szlachcic)  
miał pewną liczbę „dusz“, przywiązanych do gleby, którzy  
ziemi własnej nie mieli, a tylko otrzymywali po kawałku  
do używania, większą zaś część swego czasu poświęcać  
musieli na robociznę dla „pana“. W miastach (mianowicie  
w Niemczech) przemysłowcy dzielili się również na „patry-  
cjuszów“ (tj. bogatych mieszczan) i niesamowolnych ro-  
botników.Z czasem i ten gatunek niewoli ustał i został za-  
stąpiony innym: W miastach powstały cechy. Co to jest  
wiecej; robotnik gęszal pod jarzmem tysięcy ograniczeń  
i despotycznych przepisów cechowych, a majster wy-  
zyskiwał go jak mógł tyjąc z jego pracy. Wreszcie 1789  
r. wybuchła francuska rewolucja i podarła wszystkie dawne  
przywileje: ustało poddaństwo, pańszczyzna i cechy (na  
zachodzie!) i zaprowadzono t. zw. wolną konkurencję.Lecz robotnik nie miał kapitałów, bo te pozostały i  
nadal w ręku dawnych panów. Był więc robotnik znowu  
z góry skazany na niewolę, miał wolność „konkurowania“  
ale nie miał czem tej wolności wykonywać, był z góry po-  
bity w walce! Cóż bowiem miał począć bez kapitału, beznarzędzi pracy? Dawniej przed wynalezieniem maszyn pa-  
rowych, nie znano dzisiejszej produkcji fabrycznej.  
Wyrabianie rzeczy potrzebnych do użytku ludzkiego od-  
bywało się wyłącznie na małą skalę: rękodzielnik małym  
nakładem mógł sobie sprawić potrzebne narzędzia i wy-  
konywał przemysł nieobawiając się konkurencji kapitali-  
stów. Dziś natomiast wszystko odbywa się na wielką skalę:  
zastosowanie machin w przemyśle sprawiło w nim cały  
przewrót. Fabryki z niesłychaną szybkością i w ogromnych  
masach wyrabiają rzeczy które dawniej rękodzielnik sam  
jeden lub najdalej z pomocą kilku czeladzi wykonywał i  
robią pozostałym jeszcze rękodzielnikom (znaczna część  
bowiem takowych już zupełnie padła ofiarą produkcji fa-  
brycznej) konkurencję taką, że oni zaledwie tylko i to  
w okolicach gdzie fabryk jeszcze nie ma, a drogi dla spro-  
wadzania wyrobów fabrycznych są utrudnione, utrzymać  
się mogą przy życiu. Oto nasza Galicja np. fabryk ma bar-  
dzo mało, a wyroby fabryczne muszą być sprowadzane  
z daleka, a jednak narzekania drobnych rękodzielników na  
konkurencję kapitału codziennie się wzmagają i codziennie mo-  
żna widzieć upadających majstrów, co niedawno jeszcze  
żyli w dobrobycie a nawet w zbytku i dumni byli z tytułu  
„majstra-obywatela“ i z dóbr swoich; dziś oni są ro-  
botnikami najemnymi lub — u św. Łazarza.To sprawiły maszyny i fabryki — słowem: kapitał!  
Z postępem czasu będzie coraz gorzej: Rękodzieła upadną  
zupełnie a fabryki, czyli inaczej mówiąc: kapitał, zajmą  
cały obszar produkcji. Wtedy już nikt nie będzie mógł  
samoistnie wykonywać przemysłu, kto nie będzie miał zna-  
cznego kapitału na zakupno kosztownych machin i wielkiej  
masy materiałów surowych. Z jednej strony więc będą ka-  
pitaliści, jako właściciele narzędzi pracy a więc panowie  
przemysłu, z drugiej pracujący lud który niemając narzę-  
dzi pracy niebędzie mógł na własną rękę wykonywać prze-  
mysłu, a więc zmuszony wynajmować ręce swoje owym  
panom.W tej chwili rzeczy w ogóle uie doszły jeszcze do tej  
ostateczności. Ale i dziś już gdzieś tak jest, a  
w innych miejscach nie wiele do tego brakuje, a że do  
tego dojdzie, z pewnością przewidzieć można, gdyż przy-  
czyna działająca jest ta sama: Wszelkie władztwo ka-  
pitału.Podobnie jak na polu przemysłu, kapitał i w rolni-  
ctwie coraz więcej podbija pracę. I tu bowiem małe go-  
spodarstwa znikają stopniowo z widnokręgu i zlewają się  
z wielkimi, które produkcję rolną prowadzą na wielką  
skalę zapomocą machin itd. a plody swoje przeznaczają nie  
na potrzeby własne lub najbliższych sąsiadów, lecz dla wy-  
wozu, dla handlu powszechnego. Lichwa uciskająca wło-  
ścianina, również nie jest niczem innym, jak tylko formą  
w jakiej się przejawia owładnięcie pracą ze strony kapi-  
tału. Rolnik wywłaszczony przez kapitalistę, staje się na-  
jemnikiem — proletariuszem!Taki jest początek, taka istota pracy najemnej. Praca  
najemna zaś jest matką, rodzicielką proletariatu na mocy  
praw które nią rządzą, a które teraz poznać nam wypada.

\*) Ob. nr. 2. „Pracy“ z r. 1881.



## Nasi delegaci.

Dnia 27. marca odbyło się posiedzenie podkomitetu Rady państwa, który się specjalnie zajmuje tymi działami ustawy przemysłowej, które dotyczą wolności zarobkowej i władz przemysłowych. Referentem był „nasz” pan dr. Kamiński, burmistrz Stanisławowski. Oświadczył on się za przymusowymi korporacjami i za powód podał, że dotąd „tylko” robotnicy oświadczyli się przeciw tym korporacjom, samoistni zaś za niemi. A więc w Radzie państwa większość ma słuszość, zresztą zaś nie? Gdy całe masy robotników czegoś żądają a drobna stosunkowo liczba „pracodawców” temu się sprzeciwia, to ci ostatni mają słuszość, jakkolwiek ich mało i mówi się, że „tylko” — robotnicy tego żądają. Naturalnie, robotnicy to „tylko”, to hołota, bo nie mają prawa wyborczego. Gdyby oni to prawo mieli, to p. Kamiński i jemu podobni „reprezentanci ludu” wcale inaczejby się wyrażali o nich; bo — anuż go nie wybiorą na przyszły raz do Rady państwa?...

Dlatego też ci panowie tak się sprzeciwiają powszechnemu głosowaniu i nazywają je „zgrabą” dla kraju. My zaś wiemy teraz, czego nam potrzeba: stale domagać się będziemy przede wszystkim powszechnego prawa wyborczego!

## KORESPONDENCJE.

**Lwów.** Szanowni czytelnicy przypomną sobie zapewne korespondencję umieszczoną w 4. nr. „Pracy”, w której napomknęliśmy o smutnym stosunku zarządu drukarni pani W.....skiej do robotników. Z bolem przekonujemy się, że stosunki te wcale się nie zmieniły, bo zdaje się, że zarządca tej drukarni zamyśla na serjo ponapełniać kieszenie swej pryncypalki z krzywdą i tak już nieszczęśliwych robotników.

I tak najpierw dwóch uczniów praktykujących w drukarni pani W. zażądało po przebyciu oznaczonego czasu swej nauki wyzwolenia (wypisania) na czeladników. Podobne żądanie nie mogło się naturalnie pogodzić z spekulacjami finansowymi zarządcy p. Z. i pryncypalki. Cóż się dzieje? Dobrodziejka pryncypalka oświadcza chłopcom, że wyzwoli ich aż po ukończeniu kontraktowej roboty, gdyż zecerów (tj. starszych robotników) nie myśli przyjmować. W końcu przyrzeka chłopcom udzielenie honorowego (!) tytułu czeladników, jeżeli będą zadowoleni z swej dotychczasowej płacy. Chłopcy naturalnie, którzy swego wyzwolenia z taką niecierpliwością oczekują, nie mogą się na to żadną miarą zgodzić, tak że sprawa ta musiała być oddana do rozstrzygnięcia Izbie rękodzielniczej. Lecz stare przysłowie: „Kto chce psa uderzyć, to kija znajdzie” sprawdziło się tutaj najzupełniej. Izbie trzeba było przedłożyć powód niewyzwolenia, trzeba było coś chłopcom zarzucić, ale cóż łatwiejszego u ludzi z podobnymi zasadami jak u W. w jej pryncypalki i czciogodnego jej poganiacza-zarządcy? Zarzucito się bezbronnym chłopakom niedbalstwo, lekkomyślność itp. przeciw czemu rekursu nie ma i rzecz skończona! W magistracie urządzono się w sposób zwykle praktykowany: Oto pani pryncypalka posłała do biura rękodzielniczego znajomego sobie urzędnika magistratualnego, ten pogadał z referentem w biurze rękodzielniczym i całą rzecz puszczono w odłogę, pomimo że chłopcy pracowali w drukarni o pół roku dłużej nad czas przepisany. Dokądże mają się robotnicy udawać po obronę przed wyzyskiwaniem, jeżeli urzędy tak z nimi postępują. W biurze magistratu oświadczył dodatkowo zacny p. zarządca, że gdyby chłopcy nie byli się dopominali o wyzwolenie, to byłby od dziennika oddalił (makulatury) tj. starszych robotników, a im dał miejsce! Prawda szanowni czytelnicy, że to pięknie i uczciwe postępowanie. — Lecz nie tylko tu objawia się ta wszystko pożerająca, nienasycona chciwość czciogodnych współników, gdyż idąc dalej znajdziemy jeszcze nie jedną o pomstę do nieba wołającą zbrodnię, zbrodnię ujmy biednym robotnikom gorzko zapracowanej zapłaty bez najmniejszego przewinienia. Dowodów do tego dostarczyłby nam parobek, któremu gdy maszyna mu rękę zgruchotała, zapłacono tylko za pół dnia, a kalectwo jego mało kogo ob-

chodziło. Podobnych dowodów dostarczyłby nam inny parobek, któremu szanowny zarządca za przypadkowe rozsypanie formy kartki pośmiertnej z szczupłej i tak już jego płacy odciągnąć chciał 30 ct.

**Lwów 15. kwietnia.** Donieśliście już w „Pracy” że ma się odbyć ankieta w sprawie przemysłu i że „Gwiazda” została wezwana, aby wysłać delegata swego do ankiety. Wysłany został ten delegat w osobie towarzysza Jabłońskiego, krawca i temu się zupełnie nie sprzeciwiamy, chociaż nie wiemy jeszcze jakie są myśli tego towarzysza. Ale Wydział „Gwiazdy” wybrał także siebie samego na komisję doradczą, która ma zawsze udzielać wskazówek temu delegatowi. My pytamy się dlaczego ta komisja doradcza ma się składać z samych wydziałowych „Gwiazdy”? My uważamy wybranego delegata za reprezentanta wszystkich lwowskich robotników, a nie samej tylko „Gwiazdy”; trzeba było zwołać Zgromadzenie ogólne robotników i niechajby ono wybrało tę radę przyboczną; my nie uznajemy rady z wydziałowych, bo oni nie mają upoważnienia od ogółu robotników; niecheemy arystokracji między robotnikami. Towarzysz Jabłoński sam powinien zażądać, żeby zwołać ogólne zgromadzenie robotników i aby takowe mu dało wskazówkę jak ma się zachowywać w bankiecie, wie on bowiem tak dobrze, jak i my, że wydział Gwiazdy tańczy tak, jak mu pan kurator gra, a że ten p. kurator nie bardzo tam rozumie o co robotnikom chodzi i jakie są ich potrzeby, tego dał już dowody dostateczne. Ot właśnie pod okiem tego pana kuratora odbyła się dyskusja w komisji o ustawie przemysłowej i tam się oświadczone za t. zw. „gezelsztukami” i „majstersztukami”. My przypominamy tym panom co tak uwielbiają dawne dzieje i gezelsztuki oraz p. Jabłońskiemu, że robotnicy lwowscy na walnem zgromadzeniu dwa razy już oświadczyli się przeciw cechom i wszelkim gezelsztukom; żądają oni szkół przemysłowych i wzorowych warsztatów i tym sposobem dążą do podniesienia przemysłu, a nie przez żadne gezelsztuki.

Dalszy ciąg korespondencji zawiera liczne szczegóły dotyczące pewnego drażliwego zajścia w stowarzyszeniu. Na razie tej części korespondencji redakcja nie zamieszcza, gdyż sprawa owa jest jeszcze w toku i należy wyczekiwać dalszego jej przebiegu.

**Freudenthal** na Szląsku. Zmuszony szukać po za Lwowem zarobku, biedny czeladnik blacharski, puściłem się w podróż i do stałem się aż na Szląsk do Freudenthala, zkąd pospieszam kilka słów donieść towarzyszym w Galicji. Że u was tam źle, że roboty nie ma, że was uciskają kapitaliści, wiem bardzo dobrze, sam tego doświadczyłem, ale i tutaj nie lepiej, zkąd najlepszy dowód, że klasa pracująca bez względu na kraj prawie wszędzie cierpi jednakowo. Oto np. tutaj zarabiam tygodniowo 2 zł. 50 ct. Że to bardzo, a bardzo mało, każdy przyzna, a do tego i to dodać trzeba, że tutaj drożyzna ogromna. Chleba za mniej, jak za 30 ct. kupić nie można. I jakże żyć z 2 zł. 50 ct, skąd zapłacić pomieszkanie, objad i kolację? Stosunki robotnicze i tutaj tak dalece się pogorszyły, że robotnicy tłumnie emigrują do Ameryki sądząc, że tam przynajmniej z głodu mrzeć nie będą. W ubiegłą niedzielę wyjechało ich 41 do Ameryki. Na dworzec odprowadzało ich przeszło 400 towarzyszy i ja między nimi. Oto macie przykład, jak się dzieje tam, gdzie są fabryki w ręku kapitalistów i do czego prowadzi obecny system społeczny. Jeżeli będzie co ważnego, doniosę wam do „Pracy”. (d)

## PRZEGLĄD.

— Śmierć cara pomszczona. Kat Frołów zrobił swoje! Pięć trupów zawisło na szubienicy; pięć serc szlacheckich bić przestało: *Zelabow, Kibalczyk, Michajłow i Bysakow* wraz z dzielną *Perowską* padli ofiarą; szósta — *Jesyka Helfman*, czeka jeszcze ręki katowskiej. Lecz słowa „carobójców” przed sądem wygłoszone, rozeszyły się mimo stawiane przeszkody i powtarzają je sobie ludzie i tłómaczą tak i owak; posiew pada na bujną glebę i za sześciu skazanych powstają tysiące nowych obrońców wolności!... Nowy car w ciągłym strachu, a wzburzenie ludności coraz groźniejsze, gdyż wszystko co mówiono i pisano o „reformach” i „konstytucji” okazało się — bańką



mydlaną. Wszystkich oczy zwrócone są na Rosję, gdzie się gotują wielkie wypadki.

— W Wiedniu robotnicy są przedmiotem ciągłych prześladowań policyjnych. Wszędzie wietrzą socjalistów a jakiś korespondent wiedeński doniósł nawet, do gazet szwajcarskich że policja ma w ręku mnóstwo przejętych listów Mosta z których się ma okazać, że tenże „usiłował“ we Wiedniu zorganizować spisek socjalistyczny; korespondent dodaje wprawdzie, że się to „nie udało“, lecz zapewnia przytem, że policja w gorliwości swej nie ustaje, — czemu chętnie wierzymy. Niedawno znowu bez najmniejszego powodu rozwiązano zgromadzenie blacharzy w jednym z lokalów publicznych. — Lecz nie tylko policja, i inne, wyższe władze starają się Wiedeń uczynić podobnym do — Petersburga. Oto donoszą, że robotnik Leon Walecka, który niedawno za rozszerzanie pism Mosta skazanym został na cztery lata ciężkiego więzienia, w celu odsiedzenia kary odwiezionym został nie do zakładu w Suben, przeznaczonego dla więźniów lepszej kategorii, mianowicie politycznych, lecz do Stein (nad Dunajem) gdzie dotąd wyłącznie osadzano zbrodniarzy niebezpiecznych dla własności (tj. złodziei i rabusiów.) Stało się to wskutek wyraźnego nakazu nadprokuratora wiedeńskiego. Wypada zapytać w jakim celu właściwie ogłoszono swego czasu prawo (dotąd ważne) że polityczni przestępcy mają być inaczej traktowani od zwykłych zbrodniarzy (rozp. cesarskie z r. 1849 i drugie z r. 1864.) Lecz tylko tak dalej! kto wiatr sieje, burzę zbiera!

— Francja zaciągnęła się do szeregu łapaczy, czyli jak u nas mówią szpiclów — caratu. Wydano tamtąd na żądanie rządu rossyjskiego niejakiego Czerkasowa; znalezione zaś u niego papiery przesłano do policji petersburskiej, która na tej podstawie mnóstwo osób aresztowała, gdyż nazwiska ich były wymienione w notatkach Czerkasowa... Takie to są te „republiki“, gdzie rej wodzi burżuazja, czyli tak zwany stan średni! O ileż — pytamy — wolność w tych państwach większa jest aniżeli w monarchjach?

Radykaliści francuscy z Rochefortem na czele zwolali liczne zgromadzenia, na których miano zaprzeczyć imieniem francuskiego ludu przeciw ewentualnemu powieszeniu Jessyki Helfmann, która jak wiadomo została na razie pozostawiona przy życiu z powodu iż jest przy nadziei.

Rząd francuski uznał za stosowne zabronić tę manifestację. Otóż znowu sławna republika pokazała jak rozumie wolność! — Z Petersburga donoszą zresztą, że rewolucjoniści już kilkakrotnie, próbowali uwolnić Helfmannównę z więzienia, lecz jak dotąd bez skutku.

## RÓŻNOCI.

— Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. wzaj. nom. drukarzy lwów. odbyło się d. 10. kwietnia. Przewodniczy p. J. Birkenmajer. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przewodniczący zawiadomiał o śmierci ś. p. A. Skerla, a Zgromadzenie przez powstanie oddaje cześć zmarłemu. Na wniosek Wydziału Zgromadzenie uchwaliło pensję wdowie po śp. Skerlu. Zast. przew. p. Birkenmajer ogłasza rezultat wyboru, że w miejsce śp. Skerla został wybrany przewodniczącym p. Walenty Hoda. — Sprawę p. Adama Kestkiewicza odesłano do bliźszego rozpatrzenia Wydziałowi. (Zwracamy uwagę niektórych członków, by nieco spokojniej i przyzwoiciej zachowywali się na Zgromadzeniu, nie jak to miało miejsce na ostatnim, gdyż podobne postępowanie nie przynosi im wcale zaszczytu. P. r.)

— Posiedzenie zarządu Tow. druk. „Ognisko“ odbyło się dnia 3. maja. Przewodniczy p. Wartyński. Obecnych 7 członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przystąpiono do wyboru komisji z trzech członków w celu bliźszego rozpatrzenia i zaopiniowania co do nadesłanego pisma od Stow. krakow. drukarzy „Ognisko“ które udzieliła pod rozprawę lwów. drukarzom następujące ustępy: 1) Zjazd drukarzy galicyjskich, 2) zawiązanie gal. Tow. druk., 3) sprawy uczai, 4) sprawy cennika i 5) założenie gal. biura informacyjnego. — Następnie wybrano komisję z trzech członków celem wypracowania niektórych zmian w statucie. — Uchwalono wystosować pismo do dyrektora teatru p. Miłoszewskiego o znizenie cen na przedstawienia teatralne dla członków Tow. „Ognisko.“

— **Drogi tytoni tabaka...**; na ten temat już pisaaliśmy niedawno, gdy podróżował tytoni. Teraz przyszła kolej na cygara. Podróżały — ale nie „Trabucco“ lub „Milares“ — nie, uspokój się ludu; podróżały tylko — półtoracentówki. Naturalnie że na to skarżyć się będą — jak mówi poseł Kamiński — „tylko“ robotnicy. No mniejsza o to! Natomiast wynaleziono nowe cygara, gorsze od najgorszych i będą je sprzedawać po 1½ centa.

— **Styl urzędowy.** Wiedeńskie pisma w tych dniach otrzymały zwykły komunikat urzędowy o cudzoziemcach „wydalonych“ z Austrii w miesiącu marcu r. b. Po wstępie w którym powiedziano że ogółem wydano 43 cudzoziemców z takich to a takich przyczyn rozmaitych, czytamy dosłownie co następuje: „...Niektórych wydano z kraju z powodu iż zagrażali interesom publicznym lub byli w wysokim stopniu podejrzani (wegen hochgradiger Bedenklichkeit), lub z powodów policyjnych (sic! t. zn. mówiąc wyraźnie nawet bez powodu); i tak zostali wydaleniem medyk Adam Sądziński z Szentleran, gub. besarabskiej w Rosji, lat 20; Ludwik Niemojowski, były student z Warszawy, lat 21 i Bronisław Paliszewski z Warszawy, lat 23, wszyscy trzech przez dyrekcję policji w Krakowie z powodu zagrażania interesom publicznym. (Doniesiono nam z Krakowa, że tym wydalonym w policji podano jako powód wydalenia, że utrzymują stosunki z socjalistami. Red. Pr.) Natomiast (w oryginalu: dagegen; podkreślamy to słówko, jako nadzwyczaj charakterystyczne.) najw. postanowieniem zniesiono nakaz wydalenia wydany na Jana Schwertfenera, prywatyzującego, z powodu sprzeniewierzenia i przmusowego wydalenia co do Jakóba Resederica, z powodu gry hazardowej.“ Tu się kończy ten piękny komunikat. Nauka z niego bardzo prosta. Jeżeli sprzeniewierzyłeś pieniądze lub grałś w maczka z „szlagierem“ w rękawie, a masz na to dekret sądowy, to możesz sobie dalej siedzieć, spokojnie i próbować szczęścia ponownie; jeżeli zaś policja ma na ciebie podejrzenie że jesteś socjalistą, to raszaj precz, bo „zagrażasz interesom publicznym.“

— **Stolarze wiedeńscy** (czeladź) wniesli do Izby handlowej dolno-austriackiej podanie, w którym nadmienią, że wskutek uchwały zapadłej na wolnem zgromadzeniu z d. 13. marca, delegata ze swego grona do ankiety przemysłowej nie wysyłają z powodu że żądania robotników z licznych zebrań i petycji są już ogólnie znane i że według obecnego składu rady państwa i usposobienia rządu nie można się spodziewać zmian istotnie korzystnych dla robotników. Na to oświadczają ci robotnicy, że nie mając w korporacji stolarskiej swoich reprezentantów, opinii objawionej przez tę korporację nie mogą uznawać za swoją.

— W Wiedniu uwięziono robotnika Franciszka Staara, na żądanie sądu w Salzburgu. Według dzienników wiedeńskich, miano u niego znaleźć wiele broszur rewolucyjnych i nawet klucz do tajnej korespondencji! Należy czekać potwierdzenia tej wiadomości.

— Z powodu niedzy dopuścił się okropnego czynu szwec Veigl w Wiedniu, na przedmieściu Mariabühl: Popadłszy w melancholję wskutek braku dochodów zamordował w nocy żonę swoją i czworo dzieci i sam pchnął się nożem w pierś, lecz tylko zranił. Veigl był majstrem szewskim. Taki to los obecnie drobnego przemysłowca! Wszewładny kapitał przyprowadza go do ostateczności takich, jak ot ta!..

— W Ołomuńcu odbyła się d. 21. z. m. ostateczna rozprawa przeciw 24 robotnikom, oskarżonym o naruszenie spokoju publicznego i rozszerzanie pism zakazanych. Skazano 10 na areszt od 2 tygodni do 2 miesięcy. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

— W Fünfhaus pod Wiedniem zgromadzili się d. 25. bm. robotnicy w liczbie około 8000 na Wolne Zgromadzenie. Zwolującym był niejaki Gierkle. Zawezwał on Zgromadzenie, aby wybrało przewodniczącego wtedy jedni zaczęli krzyżować Gierklę, inni zaś powoływali na przewodniczącego niejakiego Berndta. Gierkle myśląc, że większość jest za nim, zajął miejsce przewodniczącego, ale wołania „Berndt“ powtórzyły się z większą siłą. Obecny komisarz rozwiązał zgromadzenie. Za co? Czy za to, że Gierkle niedościszał? Oto jak się władze obchodzą z robotnikami.

— **Głód straszny** nie do opisania szerzy się pomiędzy t. zw. kurpiami, ludem zamieszkującym część gubernii Łomżyńskiej, a w szczególności powiat Ostrołęcki. Około 4000 osób pozbawionych jest chleba; lud chodzi po okolicznych wioskach o żebraczym kiju; słowem niedza rozpaczliwa. Przednowek nadechodzi! Będzie takich wiadomości więcej.

— W Belgradzie (Serbia) zaczęło wychodzić codziennie pismo socjalistyczne „Radnik“ (Robotnik.)

## I to może się kiedyś przydać.

Wiedeńskie pismo „Zukunft“ (organ austriackiej partii robotniczej socjalno-demokratycznej) w nrze 38, z dnia 28. kwietnia r. b. zamieszcza uwagi godne następujące wskazówki:

W razie zawezwania na policję i przesłuchania tamże, należy przedewszystkiem zapytać, o jaki czyn karygodny jest się



*obwinionym*. Gdyby wyjaśnienia w tej mierze odmówiono, nie należy nic zeznawać, a żądać natychmiastowego stawienia się przed sąd właściwy.

Obwiniony w ogóle nie może być prawnie zmuszonym do jakichkolwiek zeznań. Wszelki nacisk w tej mierze wywierany jest przeciwnym prawu.

W razie rewizji domowej wolno podług prawa żądać:

1. Aby okazano pisemne polecenie do rewizji;
2. Aby przy rewizji obecnym był właściciel mieszkania lub ktoś z domowników;
3. Aby zawezwano dwóch świadków sądowych;
4. Aby w 24 godzinach wystawiono pisemne potwierdzenie przedsięwziętej rewizji wraz z powodami takowej;
5. Aby w razie nie znalezienia rzeczy podejrzanych, dano na to pisemne poświadczenie.

W śledztwie wstępnem za zwyczaj nie wolno obwinionemu mieć obrońcy. Wolno mu jednak mianowicie *do przeprowadzenia pewnych zgłoszonych środków prawnych (§. 45 procedury karnej) używać pomocy prawnika. Do tych środków należą także zażalenia przeciw zarządzeniom sędziego śledczego (§. 113 procedury karnej).*

Można tedy równocześnie ze zgłoszeniem zażalenia, zażądać, aby do napisania takowego był dopuszczonym prawnik wedle własnego wyboru.

Gdyby żądaniu temu odmówiono, należy zażądać, aby odmowa ta zapisana była w protokole.

## Echa z prowincji.

Wyjeżdżając na dłuższy czas na prowincję przyrzekłem od czasu do czasu dzielić się z Wami uwagami o małopolskim społeczeństwie. Od niejakiego czasu wkrađa się do nas zwyczaj sądzić całe społeczeństwo galicyjskie według mieszkańców większych miast a mianowicie Lwowa i Krakowa. W skutek tego trudno z prasy galicyjskiej powziąć wyobrażenie jakim jest ogół naszego społeczeństwa. Myliłby się bowiem grubo, ktoby według okazów stołecznych jakiej klasy społeczeństwa chciał sądzić o jej przedstawicielach na partykularzu, tam gdzieś daleko, daleko za siecią kolejową na samej granicy — Chin. Oczywiście że najwybitniejszą bywa ta różnica w klasach uprzywilejowanych, bo nędza na całej kuli ziemskiej do siebie podobna. Natomiast z wielką łatwością rozwijają się różnice w klasach uprzywilejowanych, mianowicie zaś w mieszczaństwie które jeżeli ma co wspólnego z mieszczaństwem stołecznym to chyba egoizm i sobkostwo. Nawet formy grzeczności są tu inne i tak ściśle uregulowane jak w Chinach, biada śmiałkowi któryby się z nich wyłamać usiłował. Przedewszystkiem jednakże odpowiedzieć należy na pytanie kto stanowi na prowincji mieszczaństwo? Zadanie nie tak łatwe bo ani zawód ani urodzenie o tem rozstrzygają i najlepiej chyba będzie jeżeli powiemy że za mieszczanina uważanym bywa tylko ten, kogo istniejące mieszczaństwo za swego przyjmie. Kwalifikacja potrzebna na mieszczanina składa się po części z majątku, po części zaś z pewnej, że się tak wyrażę konserwatywnej głupoty. Należać do mieszczaństwa jest nie tylko płatonicznym zaszczytem ale przynosi też grube korzyści, bo mieszczenie między sobą wspierają się jak wolni mularze.

Należać do mieszczaństwa znaczy być kandydatem do intratnych urzędów publicznych, mieć widoki na opiekuna bogatych sierót, kredyt w mieście, wpływ w urzędach słowem być w całym tego słowa znaczeniu uprzywilejowanym. Dlatego też widzimy, że np. urzędnicy, tworzący w miasteczkach rodzaj arystokracji, ukradkiem mieszczanom, którzy ich ze swej strony „kupcami“ nazywają, zazdroszczą i nie jeden z nich tak długo z mieszczaństwem kokietuje aż uda mu się doprowadzić do tego że o nim powiedzą „wprawdzie on trzędnik ale nasz“ a wtedy i na niego spływa część honorów i korzyści.

Często spotykamy się z frazesem przez pisma polskie ulubionym „w mieszczaństwie tkwi patryjotyzm“. Fałsz, wierutny fałsz! Mieszczaństwo małopolskie nie ma żadnych politycznych zapatrywań. Lojalność która należy do jego cech najwybitniejszych ma swe źródło wyłącznie w ospałości i lenistwie i objawiałyby się zarówno wobec szacha perskiego, gdyby mu przyszło na myśl ogłosić się królem Galicji, jak się objawia wobec cesarza austriackiego.

W dziennikach czytamy ciągle o zatargach między Rusinami a Polakami; o ile to dotyczy mieszczaństwa, fałsz, fałsz rażący! Mieszczanin Rusin, Polak, Żyd czy Niemiec narodościowych zatargów nie zna i to jest jedyna może dobra strona jego. Myliłby się jednak ktoby sądził że ta tolerancja pochodzi z przekonania, tym panom chodzi tylko o spokój.

Nieuczciwość w piastowaniu urzędów publicznych między mieszczaństwem małopolskim jest regułą. Wyrozumiałość na tego rodzaju malwersacje wypływa chyba z zasady „nie czyni drugiemu co tobie nie miło.“ Bo i jakżeż zbyt ostro kontrolować panów burmistrzów, radnych itd. kiedy przecież na każdego kolej korzystania z publicznego grosza kiedyś przyjdzie może. A mina u każdego z nich ucziwa jak u świętego! Gdy przyjdzie wybór na jaką posadę honorową a niewiadomy stosunków proponuje byle kogo na kandydata, wnet przeciwnik szepnie mu do ucha „wszakże on zrobił majątek obdzierając sieroty po śp. N.“, a drugi „ten okradł szpital“, trzeci „oszuł spółnika“ itd. aż się dojdzie do przekonania że nie ma jednego z tych konserwatywnych reprezentantów idei własności, którzyby w jakiej bądź formie nie sięgnął po cudzą własność.

Pod względem stosunku „chlebodawcy“ do robotnika to patryarchalne mieszczaństwo dokazuje cudów burżuazyjnego bezwstydu! We Lwowie z pomiędzy robotników przynajmniej czeladź rękodzielnicza ma wobec majstra jakieś takie stanowisko. Na prowincji czeladnik wobec potężnego wpływu swego majstra jest wręcz niewolnikiem. Na jedno skinienie majstra grożą czeladnikowi kozy, szupasy i wszystkie owe znane zdobycze rozkwitu policyjnej cywilizacji. O dotrzymaniu umowy z robotnikiem ani myśleć, chce majster dotrzymać, dobrze, niechce drugie dobrze i jeszcze łaskaw jeżeli puści wolnego. Pod względem oświaty tak majster jak i robotnik stoją nisko — bardzo nisko. Jeszcze jedno, mieszczanin prowincjonalny niczego się tak nie boi jak „mudrahelów“ tj. ludzi młodych przybywających z szerszego świata, którzy wtrącają się w jego prerogatywy. To też skoro się taki „mudrahel“ pokaże wnet całe mieszczaństwo jak sfora psów wpada na niego i gryzie, gryzie dopokąd i nie zagryzie. Nie radzę nikomu, kto nie jest zupełnie niezależnym, spróbować roli takiego mudrahela, bo bardzo bolesneby porobił doświadczenia. Namiętności prawdziwy mieszczanin nie zna żadnej, wszystko tu odbywa się z wolna, regularnie według form zwyczajem uświęconych. Pijaństwo nawet, które między mieszczanami na dobre kwitnie nie może być nazwane namiętnością: mieszczanin bowiem upija się tylko w pewnych oznaczonych dniach i przy okazjach gdzie upijanie się do tradycji należy.

Mówią że Polska upadła, bo mieszczaństwa nie miała, ja zaś powiadam, że Polska nie powstała, bo mieszczaństwo ma.

Nie miałem bynajmniej na celu napisać paszkwilu, ale chcę zwrócić uwagę towarzyszy na stosunki prowincjonalne i wskazać konieczność odświeżania robotników na prowincji młode siłami, któreby potrafiły dotrwać w tytanicznej walce z burżuazyjnym potworem. Dotychczas działanie nasze było takim, jak gdyby po za głównymi miastami nie było w Galicji ludzi, czas uznać pomyłkę i rzucić się tłumnie do działania na prowincji.